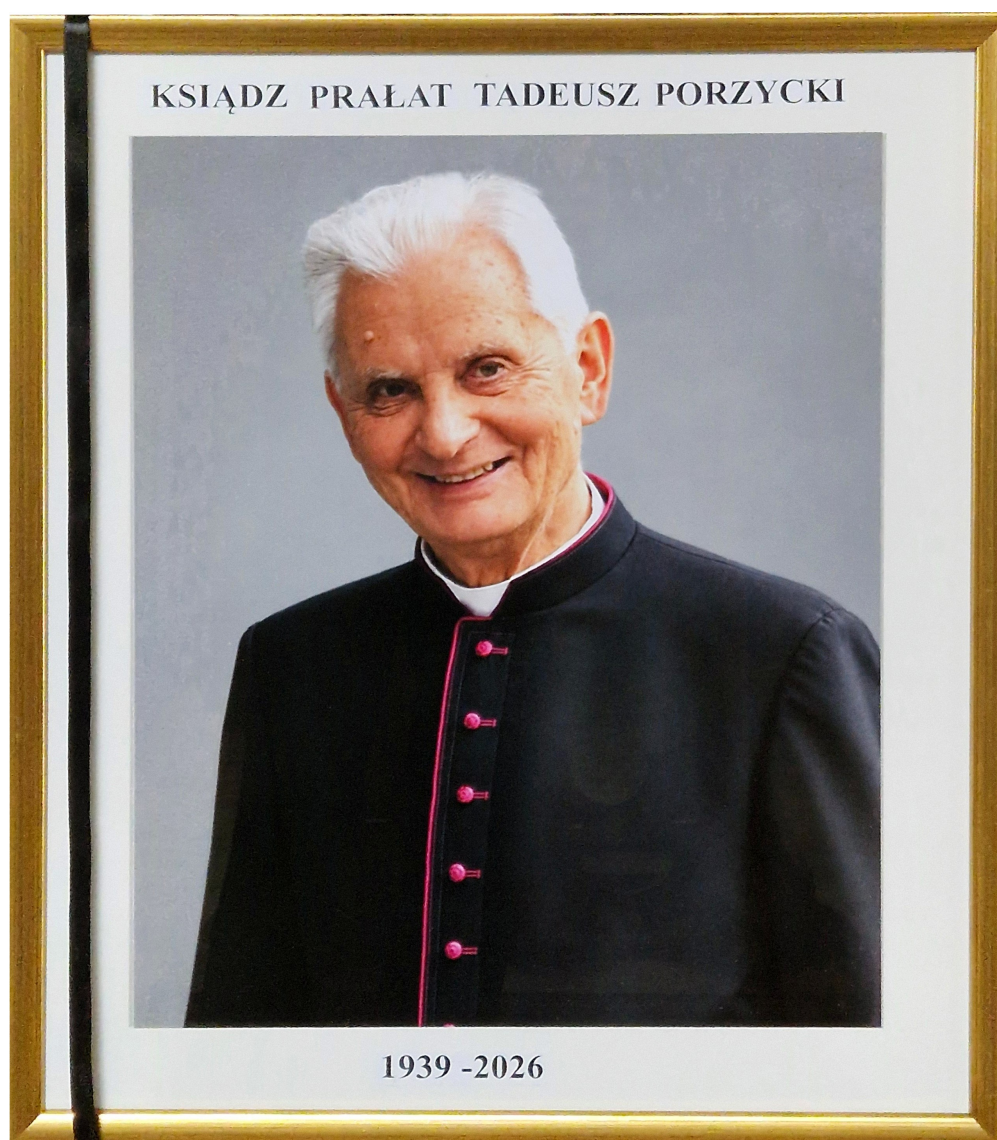


Ksiądz Prałat Tadeusz Porzycki



Kapłan pamięci, wiary i dobrego serca

Są ludzie, których życie można opisać datami, miejscami i pełnionymi funkcjami. Są jednak i tacy, których prawdziwej historii nie da się zamknąć w metrykach, wykazach ani kronikarskich zapisach. Ich życie pozostaje przede wszystkim w pamięci ludzi, których spotkali, w murach, które wznieśli, w świątyniach, o które się troszczyli, w ocalonych od zapomnienia pamiątkach i w modlitwach, których nauczyli innych.

Do takich ludzi należał ksiądz prałat Tadeusz Porzycki.

Urodził się 6 grudnia 1939 roku w Barwałdzie Średnim, w rodzinie Józefa Porzyckiego i Natalii z domu Pająk. Przyszedł na świat w czasie, gdy trwała II wojna światowa, a codzienność naznaczona była lękiem, niepewnością i troską o jutro. Wyrastał jednak w domu, w którym mimo trudnych czasów Bóg zajmował właściwe miejsce. Wiara nie była

tam jedynie słowem. Była sposobem życia, codzienną modlitwą, pracą, odpowiedzialnością i wzajemną troską.

To właśnie dom rodzinny stał się pierwszą szkołą jego kapłaństwa.

Wzór ojca i matki, ich wiara i przywiązanie do Boga z czasem wydały owoc w postaci powołania. Młody Tadeusz zapragnął zostać kapłanem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Barwałdzie Średnim uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Wadowity w Wadowicach, gdzie w 1957 roku zdał maturę. Następnie wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. 23 czerwca 1963 roku, w katedrze na Wawelu, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Wojtyły. Swoją pierwszą Mszę Świętą odprawił w rodzinnej parafii św. Erazma w Barwałdzie Dolnym.

I tak rozpoczęła się droga kapłańska, która miała potrwać ponad sześćdziesiąt trzy lata.

Od Barwałdu – przez parafie – do Polanki

Jako młody kapłan posługiwał kolejno w Jaworznie-Szczakowej, Ludźmierzu, Jabłonce, Rabce i Wadowicach. Każde z tych miejsc pozostawiło ślad w jego kapłańskim życiu, ale też każde otrzymało coś od niego: czas, pracę, modlitwę, życzliwość i serce.

W 1974 roku został proboszczem parafii św. Mikołaja w Polance Wielkiej. Z krótką przerwą w 1986 roku, kiedy przez kilka miesięcy pełnił posługę proboszcza w Kalwarii Zebrzydowskiej, pozostał w Polance aż do 2014 roku. Przez czterdzieści lat tworzył tam życie parafialne, będąc równocześnie dziekanem Dekanatu Osieckiego.

Czterdzieści lat.

To czas wystarczająco długi, aby zrosnąć się z miejscem, z jego mieszkańcami, rodzinami, historiami i pokoleniami. Ksiądz Porzycki nie był więc dla Polanki jedynie proboszczem. Stał się częścią jej historii.

Był kapłanem, który potrafił łączyć rzeczy wielkie z małymi. Wielkie przedsięwzięcia z codzienną troską. Budowę świątyni z rozmową z człowiekiem. Dbłość o zabytki z troską o najmniejszy szczegół parafialnego życia.

Był człowiekiem niezwyklej pracowitości, precyzji i odpowiedzialności.

Jeżeli podejmował jakąś sprawę, oddawał jej całe serce.

Budowniczy świątyni i wspólnoty

Jednym z największych dzieł jego kapłańskiego życia była budowa nowego kościoła w Polance Wielkiej.

W 1982 roku parafia otrzymała zgodę na budowę nowej świątyni, a odpowiedzialność za przedsięwzięcie powierzono księdzu Tadeuszowi Porzyckiemu. Nowy kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny został ostatecznie konsekrowany 9 września 2000 roku.

Budowa kościoła wymagała nie tylko pieniędzy, materiałów i rąk do pracy. Wymagała cierpliwości, wytrwałości, umiejętności rozmowy z ludźmi, organizacji i wiary, że dzieło, które dziś dopiero zaczyna istnieć na papierze, kiedyś stanie się domem modlitwy dla kolejnych pokoleń.

Ksiądz Porzycki tę wiarę miał.

Potrafił zdobywać ludzi dla dobra wspólnego. Potrafił przekonywać, prosić, organizować i — co najważniejsze — samemu dawać przykład zaangażowania.

Nie budował przecież wyłącznie murów.

Budował wspólnotę.

Nowa świątynia stała się jednym z najbardziej widocznych znaków jego duszpasterskiej pracy. Ale równie ważny był dla niego stary kościół św. Mikołaja — świadek historii Polanki, jej modlitw, chrztów, ślubów i pogrzebów. To właśnie dzięki takiemu spojrzeniu potrafił dostrzec, że przeszłość i przyszłość nie muszą ze sobą konkurować.

Przeciwnie — mogą się wzajemnie dopełniać.

Człowiek, który ocalał od zapomnienia

Ksiądz Tadeusz Porzycki miał niezwykły dar dostrzegania wartości w tym, co dla innych mogło wydawać się stare, niepotrzebne albo zapomniane.

Wędrował po targach staroci. Szukał przedmiotów związanych z dawną pobożnością i kulturą. Ratował stare drewniane figurki, połamane krzyże, obrazy i inne przedmioty kultu. Nie przechodził obojętnie obok tego, co nosiło w sobie ślad ludzkiej wiary.

To, co znalazł, często odkładał.

Nie wszystko musiało zostać natychmiast wykorzystane. Wiedział, że niektóre rzeczy potrzebują czasu, odpowiednich rąk np. konserwatorskich. Gromadził je przez lata, aby w późniejszym okresie życia móc do nich powrócić, uporządkować je, opisać i ocalić od zapomnienia.

Tak właśnie pracował: cierpliwie, dokładnie, bez pośpiechu.

Wierzył, że dbałość o dziedzictwo wzbogaca teraźniejszość i pomaga człowiekowi lepiej rozumieć miejsce, z którego wyrósł.

Był miłośnikiem sztuki, ale nie sztuki dla samej sztuki. W dziełach sakralnych dostrzegał przede wszystkim ślady wiary poprzednich pokoleń.

Szczególnym przykładem tej troski było odnalezienie i odrestaurowanie XVII-wiecznego baldachimu procesyjnego, określanego jako najstarszy tego rodzaju zabytek w Małopolsce. Ksiądz Porzycki sfinansował i nadzorował jego konserwację.

Takich dzieł było więcej.

Pośród nich w Barwałdzie było np. ufundowanie obrazu Jezusa Miłosiernego w Barwałdzie Górnym, który znajduje się w głównym ołtarzu. Ufundowanie pasyjki – figury Chrystusa ukrzyżowanego, która znajduje się na nowym cmentarzu w Barwałdzie Dolnym. Ufundowanie figury św. Nepomucena do kapliczki pod Kłaczówką w Barwałdzie Średnim, kiedy zabytkowa, kamienna figura zaginęła. Odnowił obraz do kaplicy Św. Rozalii na Puszczy w Barwałdzie Górnym, krzyż „na lipie” w Barwałdzie Średnim i zabytkowy krzyż, który znajduje się w kościele w Barwałdzie Dolnym.

Dbał o obrazy, wyposażenie świątyń, detale architektoniczne i przedmioty, które dla jednych były tylko rzeczami, a dla niego stanowiły część historii wiary.

Potrafił zobaczyć w nich człowieka, który przed wiekami uklęknął przed obrazem.

Potrafił usłyszeć modlitwę, która dawno już ucichła.

Potrafił zrozumieć, że stary krzyż przydrożny nie jest jedynie kawałkiem drewna, lecz świadectwem wiary ludzi, którzy przed nim przechodzili.

Powrót do rodzinnego Barwałdu

Choć kapłańska droga prowadziła go przez wiele miejsc, Barwałd pozostał w jego sercu na zawsze.

To tutaj się urodził.

Tutaj spędził dzieciństwo.

Tutaj kształtowała się jego wiara.

Tutaj rozpoczęła się jego ziemską drogą.

I tutaj, po latach kapłańskiej posługi, powrócił jako człowiek, który pragnął ocalić pamięć o swojej rodzinnej ziemi.

Jako młody kapłan zaczął zbierać informacje o Barwałdzie. Z czasem praca ta stała się wielkim dziełem dokumentowania lokalnej historii. Interesowały go kościoły, kaplice, kapliczki, figury, krzyże, dawne modlitwy, pieśni i ludzie, którzy przez wieki tworzyli duchowe dziedzictwo.

Nie ograniczał się do samego gromadzenia informacji.

Chciał, aby ta historia była dostępna dla innych.

Chciał, aby mieszkańcy Barwałdu mogli odnaleźć w niej własne korzenie.

Chciał, aby młode pokolenie wiedziało, co oznaczało miejsce, w którym przyszło mu żyć.

W okresie przygotowań do jubileuszu 700-lecia Barwałdu jego wiedza i zaangażowanie stały się szczególnie cenne. Podczas pierwszej części jubileuszowych obchodów w 2023 roku ks. Porzycki poświęcił odrestaurowaną kapliczkę św. Jana Nepomucena z 1887 roku i opowiadał o jej historii oraz o dziejach miejsca.

W 2025 roku przewodniczył również Mszy Świętej podczas kolejnego etapu obchodów jubileuszowych.

To niezwykle, że człowiek urodzony w Barwałdzie w 1939 roku, po ponad sześciu dekadach kapłaństwa, mógł jeszcze własnym głosem opowiadać mieszkańcom o historii swojej małej ojczyzny.

Jakby zatoczyło się koło.

Ksiądz, który pisał, aby pamięć nie zginęła

Jego późniejsze lata życia przyniosły kolejne owoce tej wieloletniej pracy.

Pozostawił po sobie publikacje poświęcone Barwałdowi i jego dziedzictwu. W 2023 roku ukazała się książka **„Droga do kościoła, którego nie ma. Kościół świętego Andrzeja Apostoła w Barwałdzie Średnim”**.

W 2024 roku opublikował pracę **„Ślady wiary naszych przodków. Kaplice, kapliczki, figury i krzyże przydrożne w Barwałdzie”**. Publikacja obejmuje Barwałd Górny, Średni i Dolny, a przy poszczególnych kapliczkach i krzyżach przydrożnych przypisane zostały wiersze lub pieśni kościelne, które mają prowadzić czytelnika ku refleksji i modlitwie.

W 2025 roku ukazały się jego **„Wspomnienia z dawnych lat księdza emeryta rodem z Filkówki w Barwałdzie Średnim”** — bogato ilustrowana książka, będąca zarazem osobistym świadectwem życia i zapisem historii rodzinnej ziemi.

W 2026 roku ukazała się natomiast publikacja **„Fundacja braci Komorowskich w Barwałdzie Dolnym”**, dotycząca historii kościołów w Barwałdzie Średnim i Dolnym oraz jego wielkiej miłości do Najświętszej Maryi Panny.

Cztery publikacje — cztery świadectwa tego samego pragnienia:

ocalać od zapomnienia i przywracać pamięci.

Bo taki właśnie był ksiądz Tadeusz.

Nie pozwalał, aby rzeczy ważne zniknęły tylko dlatego, że minął czas.

Człowiek szczegółu

Ci, którzy go znali, zapamiętają zapewne jego niezwykłą dbałość o szczegóły.

Potrafił zauważyć to, czego inni nie dostrzegali.

Wiedział, gdzie powinien znaleźć się konkretny przedmiot. Pamiętał historię obrazu. Interesował się losem figury. Wiedział, co wymaga odnowienia, co trzeba zachować, a co należy jeszcze odnaleźć.

Ta skrupulatność wpływała z szacunku.

Jeżeli poprzednie pokolenie coś pozostawiło — należało to uszanować.

Był człowiekiem odpowiedzialnym, skrupulatnym i dyplomatycznym. Umiał rozmawiać z ludźmi. Potrafił zjednywać ich nie siłą, lecz dobrocią, spokojem, skromnością i pracowitością.

A na jego ustach często gościł uśmiech.

Pokorny kapłan

Ksiądz Prałat Tadeusz Porzycki był przede wszystkim kapłanem, który nie potrzebował rozgłosu.

Był:

Kapłanem modlitwy.

Kapłanem Eucharystii.

Kapłanem człowieka.

Jego najważniejszą troską nie były przecież mury ani przedmioty. Wszystko, co materialne, miało służyć temu, co najważniejsze — Bogu i człowiekowi. A poprzez to troska o zbawienie człowieka.

Budował kościół, aby człowiek miał gdzie się modlić.

Odnawiał obrazy, aby wiara przodków nie została zapomniana.

Ocalając krzyże i figury, ocalał pamięć o tych, którzy przed nimi klękali.

Spisywał historię, aby kolejne pokolenia wiedziały, skąd pochodzą.

A przede wszystkim przez całe życie prowadził ludzi ku Bogu.

Dzwony

Jest w historii księdza Tadeusza szczególny znak — dzwony.

Dzwon nie ogłosił jego przyjścia na świat, bo była wojna, ale dzwon wezwał ludzi na jego ostatnie pożegnanie.

To niezwykle symboliczne.

Przez całe życie dźwięk kościelnych dzwonów był częścią jego kapłańskiej drogi. Były głosem modlitwy, świąt, uroczystości i smutku.

Jeden z dzwonów, odnaleziony po latach w Niemczech, powrócił dzięki jego staraniom do Polanki. Inne, ukryte przez mieszkańców w Barwałdzie przed Niemcami podczas wojny, również zostały ocalone i wróciły na swoje miejsce.

Jakby historia zatoczyła koło.

To, co miało zaginąć, powróciło.

To, co miało zostać zapomniane, zostało odnalezione.

To, co przeszłość pozostawiła następnym pokoleniom, ksiądz Tadeusz pomagał zachować.

A potem dzwony odezwały się dla niego.

Ostatnia droga

19 września 2026 roku, w wieku 86 lat, ksiądz prałat Tadeusz Porzycki odszedł do Pana i zakończyła się jego ziemską pielgrzymka.

22 września Polanka Wielka pożegnała swojego wieloletniego proboszcza.

Byli kapłani.

Byli parafianie.

Byli przedstawiciele władz.

Byli ludzie, których prowadził przez lata.

Byli ci, którzy pamiętali go jako proboszcza, budowniczego, gospodarza, historyka, miłośnika sztuki i człowieka dobrego serca.

Mszy Świętej pogrzebowej przewodniczył biskup Piotr Greger. Po Eucharystii mieszkańcy Polanki Wielkiej pożegnali księdza prałata oklaskami, a jego trumna wyruszyła w drogę do rodzinnego Barwałdu, gdzie 23 września 2026 r. odbył się pogrzeb. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ksiądz biskup Roman Pindel oraz ksiądz biskup Jan Zając. Po uroczystościach pogrzebowych nastąpiło złożenie ciała do grobu na miejscowym „starym” cmentarzu.

„Wracasz, księże prałacie, dzisiaj tu do swoich” — wybrzmiało podczas homilii, którą wygłosił ksiądz infułat Jakub Gil.

I trudno o słowa bardziej odpowiednie.

Bo całe jego życie było pewnego rodzaju drogą powrotną.

Z Barwałdu wyszedł.

Przez Jaworzno, Ludźmierz, Jabłonkę, Rabkę i Wadowice prowadziła go droga kapłańska.

W Polance Wielkiej pozostawił czterdzieści lat swojego życia.

A na końcu wrócił do Barwałdu — do ziemi, na której się urodził, do miejsca, którego historię tak bardzo ukochał.

Pozostanie

Pozostaną obrazy.

Pozostaną figury, krzyże, odnowione i spisane kapliczki.

Pozostanie odnowiony baldachim.

Pozostaną książki.

Pozostaną zapisane historie.

Pozostaną wspomnienia ludzi.

Pozostanie Polanka Wielka, której przez czterdzieści lat był proboszczem i budowniczym kościoła.

Pozostanie Barwałd, którego historię tak pieczołowicie zbierał i utrzymywał.

Ale przede wszystkim pozostanie coś, czego nie można sfotografować, opisać ani zamknąć w muzealnej gablocie.

Pozostanie dobro, które uczynił.

Pozostanie wdzięczność ludzi, którym służył.

Pozostanie pamięć o kapłanie, który był troskliwy, życzliwy, pracowity i pokorny.

O człowieku wielkiej modlitwy.

O człowieku, który nie przechodził obojętnie obok żadnej ważnej sprawy.

O kapłanie, który potrafił budować zarówno z kamienia, jak i z ludzkich serc.

O człowieku, który rozumiał, że pamięć jest obowiązkiem wobec tych, którzy byli przed nami, i darem dla tych, którzy przyjdą po nas.

Ksiądz Prałat Tadeusz Porzycki przeszedł swoją drogę wiernie.

Dziękujemy, Księżu Pralacie.

Za kapłaństwo.

Za modlitwę.

Za dobroć.

Za cierpliwość.

Za uśmiech.

Za każdy odnaleziony ślad przeszłości.

Za każdy uratowany przedmiot.

Za każdy odnowiony obraz.

Za każdy kamień położony przy budowie świątyni.

Za każdą zapisaną kartę historii.

Za troskę o człowieka.

Za miłość do Polanki Wielkiej i Barwałdu.

Za to, że uczyłeś nas, iż nic, co jest świadectwem wiary, nie jest zbyt małe, aby je ocalić.

A kiedy dzisiaj biją dzwony, niech ich głos nie będzie tylko głosem żaloby.

Niech będzie głosem wdzięczności.

Niech przypomina człowieka, który całe swoje życie poświęcił Bogu i ludziom.

Człowieka, który odszedł, ale pozostawił po sobie wiele śladów dobra.

Księżu Tadeuszu — spoczywaj w pokoju.



Polanka Wielka, 22 września 2026 r.



Barwałd, 23 września 2023 r.



Barwałd Dolny, 23 września 2026 roku.